CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

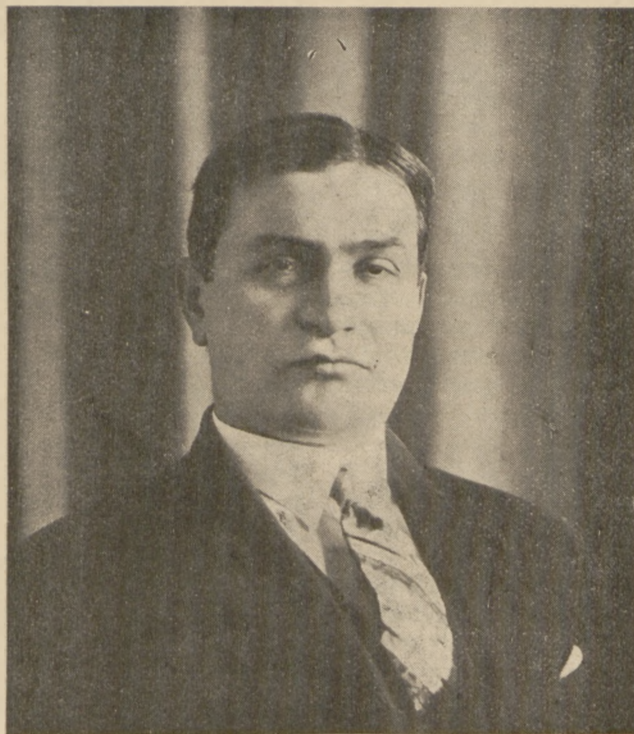
TYGODNIK ILUSTROWANY

R. III. WARSZAWA 24 CZERWCA 1934. Nr. 25 (60).

Ś. † P.

BRONISŁAW PIERACKI

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH, GENERAŁ BRYGADY



ZGINĄŁ ŚMIERCIĄ TRAGICZNĄ DNIA 15 CZERWCA 1934 ROKU.

CZEŚĆ JEGO MĘCZEŃSKIEJ PAMIĘCI!

Po tragicznym zgonie ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego

Gabryel Narutowicz — pierwszy Prezydent Polski Odrodzonej i Tadeusz Hołówko — jeden z duchów płomiennych Polski. Dwóch jednako wielkich i jednako sztandarowych i wreszcie przybył do grona ich trzeci, tym razem Minister Rzeczypospolitej — Bronisław Pieracki. Dwie ofiary mocy ciemnych i wrogich powiększyła trzecia, może najtajniejsza, może najfatalniejsza.

Dziwnie łączy się ofiara krwawa tych trzech bojowników z dziejami kroczenia Polski z nicości wczorajszej w mocarstwo Jutra! Śmierć Pierwszego rozpaliła ognisko fermentu zdrowego, rozcinając ropiejący wrzód fanatycznego kołtuństwa. Śmierć Drugiego sumieniami głęboko ruszyła, ziarna myśli nowych, kiełkować poczynających, w duszę narodu rzuciła.

Nie inaczej jest i nie inaczej będzie z trzecią śmiercią. Po godzinie 3 minut 30, dnia 15 czerwca 1934 roku, poraz trzeci od chwili zapanowania pokoju przeżyła Polska nową chwilę głębokiego skupienia, poraz trzeci zajrzała do sumienia własnego, poraz trzeci zgrozą przejętą nową chwilę bolesnego oderwania się od szarzyzny codziennej przeżyła...

Owoc budującej grozy, głęboka racja najwyższej odpowiedzialności narodu i przywódców jego przed historją, powaga życia chociażby niewiem jak mocnego i zdrowego śmiercią nagłą i nieoczekiwaną kończącego się, oto konsekwencje i oto mistyczny ekwiwalent, jakie Polska za śmierć jednego ze swych najofiarniejszych i najideowszych synów dostała.

Zaiste mylił się zabójca G. Narutowicza i stronnicy jego, że mordując człowieka zabijają i to co duczę stanowi. Zginął Pierwszy Prezydent ideę swą wynosząc z ram ciasnych żywego człowieka, wyzwolił i uwiecznił. Mylił się tajny inspirator zabójstwa T. Hołówki, mniemając że wraz z T. Hołówką pójdzie do grobu i duch jego. Na grobie tym wyrosły pomniki trwalsze od najtrwalszego żywota ludzkiego, pomniki Jego myśli stających się własnością setek i tysięcy.

I zaiste mylił się morderca B. Pierackiego, — czy to będzie wróg Polski czy narodu polskiego, Państwa czy osoby Zamordowanego. Owoc postępującej konsolidacji narodu przedewszystkiem etapami krwawych ofiar znaczonego, owoc skupiania się narodu, dojrzewającego do wielkich przeznaczeń swoich, oto powód dla którego śmierć B. Pierackiego jest śmiercią żołnierza na posterunku, oto dlaczego Polska w dniu Jego pogrzebu czoło chyli przed dostojnikiem Swoim.

Oto dlaczego śmierć B. Pierackiego jest etapem zwycięskim Polski Wojującej.

Kondolencje Ukraińców z powodu śmierci ś. p. Ministra Br. Pierackiego

Kondolencje Ukr. Reprezentacji Parlamentarnej

Prezydjum Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji (UNDO) przesłało na ręce Marszałka Sejmu Dr. Świtalskiego oraz prezesa klubu parlamentarnego BBWR. pułk. W. Sławka kondolencyjną depeszę z powodu tragicznego zgonu ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego.

Depesza J. E. Ks. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego

Dn. 18 czerwca J. E. ks. metropolita A. Szeptycki wysłał na ręce p. premjera Kozłowskiego depeszę kondolencyjną następującej treści: „Wstrząśnięty do głębi niecną zbrodnią łączę się w żalu i żałobie“ (WU).

Kondolencje Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie

Pod adresem Rządu nadesłała również kondolencje z powodu zbrodni na osobie ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego Dyrekcja Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie.

„Diło" o zamachu warszawskim

„Diło“ z daty 21 b. m. zamieszcza artykuł redaktora naczelnego p. t. „*Zamach warszawski*“, w którym czytamy: „Skrytobójcze morderstwo okryte jest tajemnicą: ani zamachowiec, ani pobudki jego czynu zbrodniczego nie są nikomu znane. Ale już obecnie endecy rzucają kamień oskarżenia w kierunku Ukraińców. To samo czyni prasa żydowska. Takie stanowisko organu endeckiego jest i niemądre, i przedwczesne i szkodliwe“. Dalej dziennik polemizuje z artykułem „Kurjera Lwowskiego“, który, podejrzewając Żydów i wspominając, że Petlurę zabił Żyd Szwarcbart, przypomina sobie, że istnieje ukraińskie ognisko teroru. „Diło“ nie chce się zajmować hipotezami, kto i dlaczego podniósł rękę na ministra Pierackiego, wyraża jednak pogląd, że zamachowcem musiał być obywatel lub długoletni mieszkaniec stołecznego miasta który zna topografję Warszawy, wykluczyć przeto należy przypuszczenie, że zamach mógł wyjść ze środowiska bojowców ukraińskich, którzy nigdy na terenie warszawskim nie działali.

Z drugiej strony „Diło“ oświadcza, że kimkolwiek jest zamachowiec i jakakolwiek stoi za nim organizacja, skrytobójstwo to nie przynosi jej chwały. Tej miary zamach powinien

być umotywowany wobec społeczeństwa, tej miary zamachowiec nie ucieka po dokonaniu zamachu, lecz oddaje się w ręce i oświadcza *urbi et orbi* za co oddaje swe życie, jaka jest jego idea, dlaczego mord wykonał, dlaczego organizacja jego uważała za konieczne wydać straszliwy wyrok na kierownika polskiej polityki wewnętrznej. Jest rzeczą bardzo pożądaną, aby władze coprędzej wykryły sprawcę zamachu, aby położyć kres tym czy innym sugestjom politycznym co do tego, czy zamach uknuły polskie czynniki nacjonalistyczne, czy też wyszedł on z inicjatywy niepolskiej.

Rząd zapowiedział walkę i środki represyjne. Jest rzeczą zrozumiałą, że naród ukraiński śledzi z napięciem bieg wypadków, które rozwijają się po zabójstwie polskiego ministra. Skoro jednak narodowa demokracja polska stara się indentyfikować ukraińskie życie konspiracyjne z zorganizowanem społeczeństwem całego narodu, to należy się zastrzec przeciwko sugerowaniu ulicy w atmosferze rozdrażnienia, iż źródła zbrodni należy szukać pośród Ukraińców.

W konkluzji „Diło" przypomina, że odpowiedzialne czynniki polityki ukraińskiej wielokrotnie odgradzały się od konspiracji i że te oświadczenia odgradzające i potępające teror są dalej w mocy i mają moc obowiązującą i w obecnej i w przyszłej sytuacji (WU).

Wołodymyr Doroszenko

Rozwój polityczny Ukrainy Naddnieprzańskiej przed wojną światową

(Dokończenie).

Istnieją wzmianki również o istnieniu tajnego stowarzyszenia z wyłącznemi celami ukraińskiemi. A mianowicie, wspomnianego wyżej masona W. Łukaszewycza, bogatego ziemianina, marszałka szlachty powiatu perejasławskiego na Połtawszczyźnie, podczas śledztwa w sprawie dekabrystów postawiono w stan oskarżenia z powodu założenia przezeń „Towarzystwa wyzwolenia Ukrainy", które jakoby miało na celu niepodległość Ukrainy. Na marginesie warto zaznaczyć, że ten sam Łukaszewycz był oskarżony o wzniesienie toastu za zwycięstwo Napoleona (o tym toaście, a zarazem o innych świadectwach sympatji społeczeństwa ukraińskiego do Napoleona — informuje praca Borszczaka „Le mouvement national ukrainien au XIX-e siècle". Paryż, 1931 str. 15—16. Aczkolwiek wspomniane oskarżenie pozostało bez skutku, może ono jednak zaświadczyć, że niema dymu bez ognia. Pozatem posiadamy również inne świadectwa o niezadowoleniu Ukraińców z rosyjskiego reżymu na początku XIX w., które przy sprzyjających okolicznościach zmieniało się we wrogi stosunek. Oto np. w czasie wyprawy Napoleona na Rosję, wysoki dygnitarz cerkiewny, biskup mohylowski — Ukrainiec Warłaam Szyszaćkyj, ufając w zwycięstwo Napoleona i marząc o oddzielnym, niezależnym patrjarchacie ukraińskim poza granicami Rosji — polecił duchowieństwu swej djecezji odprawiać modły na intencję cesarza Francji.

Nadzwyczaj ciekawe wiadomości o nastrojach ziemiaństwa ukraińskiego znajdujemy we wspomnieniach generała Aleksandra Michajłowskiego-Daniłewskiego, który wówczas objeżdżał Ukrainę. „W moich częstych podróżach, pisze on w swych notatkach z r. 1824 — zawarłem znajomość z bogatymi ziemianami, między innymi z rodziną Rodzianków, najbardziej wykształconą na całej Ukrainie, lecz rodzina ta, tak samo, jak inne, przepojona była nienawiścią do Rosji. Nie spotykałem wogóle ani jednego człowieka wśród tych, z którymi miałem sposobność rozmawiać, któryby był przyjaźnie usposobiony do Rosji — we wszystkich panował duch opozycji. Mają oni przysłowie: „On ze wszech stron piękny, lecz moskal" co oznaczać ma człowieka złego, niebezpiecznego. Powodem tej nienawiści jest p o g w a ł c e n i e p r a w U k r a i n y, upadek kredytu oraz handlu, podwyższenie podatków, które spowodowały na Ukrainie powszechne ubóstwo, a także zły ustrój sądownictwa, w którem sumienie jest sprzedajne". (Patrz: „Russkaja Starina". 1900. IX, str. 212). Na wyzysk kolonjalny Ukrainy uskarża się również wiadomy działacz charkowski Wasyl Karazin, jeden z założycieli uniwersytetu w Charkowie. „Jesteśmy zmuszeni — pisze on, — zbywać produkty nasze w takiej postaci, w jakiej dostajemy je od natury, a posiadając poddostatkiem wszelkich surowców dla fabryk, prawie wszystkie swoje zapotrzebowania zaspakajamy towarami sprowadzanemi z daleka, płacąc za ich transport wgłąb Rosji i z powrotem, opłacamy naszemi biednemi pieniędzmi dziesięciu pośredników, przez ręce których przechodzą nasze produkty surowcowe, powracające potem do nas w postaci obrobionej. (Obacz: „Kijewskaja Staryna". 1905, V, str. 262).

Pamięć o dawnej swobodzie nie umierała również i wśród szerokich warstw włościaństwa, tembardziej, że oprócz pańszczyźniaków, na Lewobrzeżu istniał również stan wolnych włościan, t. zw. kozaków. A owe tradycje kozackie, tak głęboko zakorzenione były wśród ludności ukraińskiej, że nawet sam rząd rosyjski, gdy znalazł się w potrzebie, starał się je wykorzystać. Mianowicie, w r. 1812, podczas wyprawy Napoleona na Rosję, oraz w r. 1831, podczas powstania polskiego, rząd usiłował utworzyć ochotnicze pułki kozackie dla walki z wrogami. Aczkolwiek próby te skończyły się niekorzystnie przedewszystkiem dla samej ludności, mimoto mają one dla nas pewne znaczenie, właśnie jako przykłady. Wieśniacy oraz ziemianie z zapałem poczęli organizować takie pułki, spodziewając się, że naskutek tego przyjdą jakoweś zmiany na lepsze. Włościanie, zaciągając się w szeregu kozackie — spodziewali się osiągnąć w rezultacie swobodę i nadal pozostać wolnymi kozakami, — zaś ziemianie dopatrywali się w tem pierwszego kroku w kierunku przywrócenia dawnych porządków autonomicznych Hetmańszczyzny. Niestety nadzieje te nie spełniły się. Rząd rosyjski obawiając się takich niepożądanych reminiscencyj historycznych zwolnił z urzędu samego organizatora tej kozaczyzny ks. Mikołaja Riepnina-Wołkońskiego, który był w tych czasach „małorosyjskim generał-gubernatorem", podejrzewając go o separatystyczne zamiary, a niebawem skasował i samo to generał-gubernatorstwo — wraz z jego niepewną nazwą. Pod ciężkim butem Mikołaja I stłumiona została wszelka wolniejsza myśl. To też nic dziwnego, że niezadowolenie oraz nastroje opozycyjne przybierały formy karykaturalne, w rodzaju pijackich hałaburd „moczemordów" na Lewobrzeżu, albo bałagułów na Prawobrzeżu, którzy — nawiasem mówiąc — najczęściej przejęci byli kozakofilstwem. Niejednokrotnie jednak występy ich przybierały charakter otwarcie przeciwrządowy. Naprzykład, jeden z pyrjatyńskich „moczemordów" — Zakrewśkyj, przyjaciel Szewczenki — został oskarżony a wzniesienie toastu na rzecz rewolucji francuskiej. W odpowiedzi

na ten toast pewien obecny przy tem oficer Polak zaproponował wypić ze republikę ukraińską.

Należy podkreślić, że tradycje kozackie długo jeszcze zachowały swą siłę również i wśród włościaństwa. Wielki ruch włościański w Kijowszczyźnie 1855, podczas wojny krymskiej, również przybrał postać kozaczyzny. Włościanie wówczas podobnie jak w r. 1812 lub 1831, zaciągnęli się do kozaków, spodziewając się, że za cenę krwi zdobędą sobie wolność. Tradycja owa przetrwała aż do naszych dni. W tym samym zakątku ziemi, który zawsze (od Chmielnickiego do Hajdamaczyzny), był kolebką ruchów ludowych — powstało „Wilne Kozactwo" 1917—18. To też nic dziwnego, że właśnie z owego środowiska wyszedł wielki wieszcz ukraińskiego wyzwolenia narodowego — największy poeta ukraiński — Taras Szewczenko.

Wraz z mlekiem matki wessał on stare tradycje kozackie, które później uświadomił sobie lepiej pod wpływem środowiska inteligentnego i swoich rodaków i cudzoziemców — Rosjan i Polaków.

Literatura ukraińska nie posiada drugiego dzieła, które by dorównywało „Kobzarowi" Szewczenki. Wpływ „Kobzara" na inteligencję ukraińską był wprost kolosalny. P. Kulisz omawiając znaczenie poezyj szewczenkowskich dla towarzystwa braci cyrylo-metodjańskich następująco scharakteryzował ów wpływ „Kobzara": „Śpiew ten był dla niego doprawdy głosem trąby zmartwychwstańczej Archanioła. Jeśli mówiono naprawdę, że serce ożywiło się, że oczy gorzały, że nad czołem człowieka zabłysnął język płomienny — to stało się to wówczas w Kijowie — („Opowiadanie historyczne"). Opłakując utraconą niepodległość Ukrainy, oraz piętnując ówczesne uciemiężenie i odszczepieństwo rodaków, Szewczenko swym śpiewem natchnionym — więcej zdziałał dla ich uświadomienia narodowego, niż wszyscy jego poprzednicy. Jego „Kobzar" — (pierwsze wyd. w r. 1840 w dwa lata potem, jak Szewczenko począł tworzyć swoje poezje), — to nieśmiertelna księga, prawdziwa ewangelja wyzwolenia ukraińskiego. O znaczeniu „Kobzara" świadczy również i to, że znany on jest nietylko w kraju, ale też na szerokim świecie, który pozatem ma tak skąpe wiadomości o literaturze ukraińskiej. O rozmiarach wpływu Szewczenki na współczesnych, prócz głosów przyjaciół jego Kulisza oraz Kostomarowa, świadczy między innemi list jednego z jego znajomych (S. Łewyćkoho) pisany do poety przebywającego na zesłaniu: „Wiele znajduje się tutaj takich, którzy wspominają Was, a Hołowko mówi, że Was nie stało, lecz na miejsce (Wasze) jest więcej ludzi, prawie 1000, którzy gotowi są obstać za tem, o czem Wyście mówili". (Za list ten, znaleziony podczas rewizji u poety w r. 1850, zapłacił życiem młody uczony, entuzjasta M. Hołówko, magister uniwersytetu charkowskiego).

Na schyłku lat 40-ch XIX w. powstaje w Kijowie sławne Bractwo Cyrylo-metodjańskie, które zjednoczyło w sobie kwiat ówczesnej młodej inteligencji ukraińskiej (T. Szewczenko, P. Kulisz, M. Kostomarow i inni). Cele Bractwa były następujące: oświata oraz wyzwolenie włościan od pańszczyzny, utworzenie republiki ukraińskiej, która pozostawać miała w wolnej federacji z innemi republikami słowiańskiemi. Dążenia owe, nie wspominając o „Kobzarze" Szewczenki — znalazły swój wyraz w znakomitym utworze Kostmarowa w „Księgach żywota narodu ukraińskiego", — utworze, przejętym duchem mesjanistycznym — natchnionym Mickiewiczowskimi „Księgami pielgrzymstwa narodu polskiego". Wogóle wpływ rewolucjonistów polskich na członków stowarzyszenia Cyrylo-metodjańskiego był niepośledni. A oto kilka końcowych ustępów „Księgi żywota", które świetnie charakteryzują gorący patrjotyzm autora:

„I zginęła Ukraina, ale tak tylko zda się... W mogile leży Ukraina, ale nie umarła. Bowiem głos, głos co wzywał całą Słowiańszczyznę do swobody i do braterstwa, rozległ się po całym świecie słowiańskim. I powstanie Ukraina z mogiły swojej i znowu przemówi do wszystkich braci swych Słowian, i usłyszą okrzyk jej, i powstanie Słowiańszczyzna, i nie pozostanie ani cara, ani carewicza, ani carówny, ani księcia, ani hrabiego, ani hercoga, ani sijatelstwa, ani prewoschodytelstwa, ani pana, ani bojara, ani pańszczyźniaka, ani chłopa, ani w Rosji, ani w Polsce, ani na Ukrainie, ani w Czechach, ani u Chorwatów, ani u Serbów, ani u Bułgarów. I Ukraina będzie niepodległą Rzecząpospolitą w Związku Słowiańskim. Powiedzą wtedy wszystkie narody, wskazując ręką na to miejsce, gdzie na mapie nakreślona będzie Ukraina: «От камень егоже не брегоша зиждущiї, той бисть во главу угла».

Gorzko odpokutowali swe marzenia braciszkowie cyrylometodjańscy. W r. 1847 członków Bractwa aresztowano, uwięziono i zesłano. Najdotkliwiej ukarano Szewczenkę. Słowo ukraińskie zostało zabronione. W przeciągu dziesięciu lat srożyła się reakcja carska na Ukrainie, aż do chwili, gdy porażka krymska wstrząsnęła państwem całem. Ukraińskość wtedy, ze zdwojoną siłą podnosi głowę. Braciszkowie cyrylometodjańscy powracają z zesłania i gromadzą się w Petersburgu, by zgodnie ze swojemi dawnemi hasłami poświęcić się pracy kulturalno-politycznej. W całej Ukrainie organizują się stowarzyszenia narodowe — „hromady". Na Lewobrzeżu kiełkuje ruch narodowiecki, który na Prawobrzeżu przybrał postać t. zw. „chłopomanji". W początkach swych ruch ten miał charakter wyłącznie kulturalny, ale później w końcu lat 70-ch XIX w. nabiera cech wybitnie radykalnych, rewolucyjnych — analogicznie do ruchu rewolucyjnego partji rosyjskiej „Narodna Wola". Pośród narodowolców znajdowało się sporo Ukraińców, jak to Żelabow, Kybalczycz i wielu innych, którzy chociaż okazywali sympatję dla ruchu ukraińskiego — jednakże z zapałem rzucali się w wir walki rewolucyjnej przeciw rządowi, odsuwając zagadnienie narodowościowe na „nazajutrz po rewolucji", w mniemaniu, że rosyjska konstytuanta rewolucyjna stanie się komisją likwidacyjną imperjum rosyjskiego. Wśród członków hromad w Kijowie i Odessie dużo było takich, którzy swemi poglądami społeczno-politycznemi zbliżali się do narodowolców i z nimi współpracowali. Co więcej, mówić możemy o oddzielnej ukraińskiej partji radykalnej czy też socjalno-rewolucyjnej, acz kolwiek pod względem organizacyjnym nie była ona ukształtowana (M. Drahomaniw, S. Podołyńskyj, F. Wowk, O. Rusow i inni). Ruchliwość działalności narodowo-kulturalnej, naukowej oraz politycznej zaniepokoiła rząd, na skutek czego postanowiono unicestwić ruch ukraiński siłą: 18.V. 1876 car położył swój podpis na tajnym dekrecie (ukazie), mocą którego uniemożliwiono jakikolwiek przejaw życia ukraińskiego w granicach Rosji. Był to drugi i zdecydowany cios Rosji. Wnet po pierwszym kroku w tym kierunku ministra Wałujewa, który miał na celu zabronić wydawnictwa popularnonaukowe oraz dziecięce (okólnik z r. 1863) — z osławionem hasłem — «не было, нѣтъ и быть не можетъ никакого малороссiйскаго языка».—Ukraińcy zwrócili swe oczy za granicę, tam, gdzie się kończyła władza rosyjskich żandarmów, w kierunku bratniej Galicji, kędy Kulisz pierwszy wskazał drogę. Wówczas „hromada" kijowska deleguje zagranicę Drahomanowa, zalecając mu reprezentowanie spraw ukraińskich na terenie międzynarodowym, oraz kontynuowanie tam działalności ukraińskiej naukowej i politycznej, która została uniemożliwiona w kraju aktem z r. 1876. Drahomaniw usiłował osiedlić się w Wiedniu, ale naskutek niesprzyjających austrjackich warunków politycznych zmuszony był przenieść ośrodek swej pracy do Szwajcarji. Przebywając w Genewie, a potem w Sofji — Drahomaniw odgrywał pierwszorzędną rolę w ukraińskim ruchu politycznym. Właśnie on jest twór-

cą socjalizmu ukraińskiego, co więcej — wogóle socjalizmu narodowego (białoruskiego, żydowskiego i t. d.). Dzięki niemu tworzy się w Galicji ukraiński ruch socjalistyczny, który ostatecznie wybitnie ożywia życie polityczne, stwarza pierwszą partję polityczno-radykalną, poczem następuje organizacja innych partyj (narodowo-demokratycznej, soc.-demokratycznej). Jednocześnie pozostaje Drahomaniw, aż do śmierci swej w r. 1895 — uznanym pośrednikiem między Ukrainą Naddnieprzańską a Galicją, jakoteż informatorem Europy o sprawach ukraińskich. Na tem polu zasługi Drahomanowa są ogromne. Obecnie w pewnych kolach ukraińskiej młodzieży narodowej nastąpiła moda odbronzowywania Drahomanowa, nazywania go służalcem wszechrosyjskości — omal że nie zdrajcą, wedle tych poglądów Drahomaniw miał być jakoby wrogiem niepodległości Ukrainy wysuwał, zamiast niej hasło federacji, jest więc on Efijaltesem ukraińskim i t. d., i t. d. Oczywiście, Drahomaniw nie głosił walki orężnej z Rosją, ale też nie był zasadniczym wrogiem separatyzmu ukraińskiego. Lecz według jego mniemania, w istniejących warunkach historycznych, — polityka przebudowania Rosji w wolną spółkę krajów — szerszych zjednoczeń samorządowych — okazywała się bardziej realną. Zjednoczenia owe miałyby posiadać prawo jednoczenia się w szersze spółki. Tak tedy drogą ewolucji mogłoby dojść do utworzenia wszechukraińskiej spółki w granicach federacji rosyjskiej. Owa „wolna spółka" rosyjska była dla Drahomanowa w swoim rodzaju programem-minimum, albowiem stałym celem jego był związek wszystkich ziem ukraińskich, zarówno z pod zaboru rosyjskiego, jak i austrjacko-węgierskiego. Względem tego Drahomaniw zgadzał się z cyrylo-metodyjczykami i bardzo chętnie nawiązywał swoją ideologję do ideologji braciszków, zwalczając jednocześnie wszechrosyjski centralizm. Tak się przedstawia rzecz w dziedzinie narodowościowo-politycznej. Zaś co się tyczy jego poglądów społecznych — Drahomaniw powoli ewolucjonował od socjalizmu francuskiego (Proudhon), do radykalizmu angielskiego. Dla przedstawienia poglądów Drahomanowa na ukraińską sprawę narodową — wystarczy przytoczyć następujące jego zdanie z numeru programowego genewskiej „Hromady": „Wszelka praca społeczna na Ukrainie powinna mieć szatę ukraińską: każdy człowiek, który porzucił Ukrainę, każdy grosz, złożony na rzecz nie ukraińską, każde słowo wypowiedziane nie po ukraińsku — to wydatek z ukraińskiego skarbca włościańskiego" („Hromada" Nr. 1, str. 53 i 60). Zresztą Drahomaniw, wypracowując swój projekt „Wolnej spółki", wypowiadał nietylko swe własne myśli, ale również poglądy swych współpatrjotów na Ukrainie. Wówczas, w latach 1883—88 istniała w Petersburgu wśród ukraińskiej młodzieży akademickiej grupa socjalistów federalistów ukraińskich (M. Wasylijiw, M. Hałyn, M. Czernyszew) — która występowała przeciw rusyfikacji Ukrainy oraz żądała „zupełnej autonomji narodowej Ukrainy jakoteż samorządu na zasadach demokratycznych". Według ich pragnień Rosja miała być przetworzona w wolny związek federacyjny, z tem zastrzeżeniem, że każdy z narodów, wchodzących obecnie w jej skład — posiadał prawo przyłączyć się do owego związku — albo go porzucić i utworzyć swe własne państwo. Owa grupa pozostawała w stosunkach z Drahomanowem i właśnie dzięki jej Drahomaniw wypracował swój znany program przebudowy państwa rosyjskiego na spółkę federacyjną („Wolna Spółka"). Lecz Drahomaniw dążył do autonomji Ukrainy nie wprost, ale pośrednio przez uprzednią autonomizację poszczególnych dzielnic Ukrainy, które same miały zadecydować o swem zjednoczeniu w szerszą spółkę. Później w latach 90-ch, Drahomaniw staje na czele ruchu radykalnego na Ukrainie (M. Kowalewśkyj i inni), oraz w Galicji — gdzie pod jego przewodnictwem moralnem a za staraniem Franki i Pawłyka powstaje pierwsza prawdziwa partja polityczna — partja radykalna. Ściśle biorąc to kierunek drahomanizmu 80—90-ch lat XIX w. był tylko lewicą szerszego ruchu, t. zw. „uświadomionych Ukraińców", wśród których istniały różne odcienia. Działaczami czołowymi owego obozu, którzy silniej akcentowali kwestję narodowościową, a mimoto nie wysuwali postulatu niepodległości — byli Trochym Zinkiwśkyj oraz Borys Hrinczenko, który z oponenta do Drahomanowa stał się później jego zwolennikiem. W r. 1892 owa młodzież zorganizowała się w „Bractwie tarasowców", które zdecydowanie zerwało ze starym ukrainofilstwem, głosząc w programie swym narodowo-polityczne oraz socjalne wyzwolenie narodu ojczystego, dążąc do niepodległości Ukrainy (program tarasowców ogłoszony był we Lwowie w „Prawdzie" w r. 1893 p. t. „Profession de foi młodych Ukraińców"). W owem Bractwie, które nie istniało długo z powodu aresztów, zebrał się kwiat ówczesnej młodzieży ukraińskiej, a wśród nich ludzie, którzy w przyszłości odegrać mieli pierwszorzędną rolę na polu naukowem, literackiem oraz społecznem (I. Łypa, W. Samijłenko, M. Kociubynśkyj, M. Michnowśkyj, W. Szemet, E. Tymczenko i inni). Tuż niebawem powstaje nowa, o wiele szerzej zakrojona organizacja narodowo-demokratyczna — „Bezpartyjna organizacja ukraińska" 1897 r., która jednoczyła „hromady" ukraińskie. Na ten okres czasu przypada w Kijowie założenie pierwszych kółek socjalno-demokratycznych, które rekrutowały się z byłych radykałów (I. Steszenko, Łesia Ukrainka i inni). Lecz pierwszą partją polityczną na Ukrainie była sławna R. U. P. (Rewolucyjna Ukraińska Partja), założona w Charkowie w r. 1900 staraniem M. Rusowa i D. Antonowycza, jako ukraińska narodowa organizacja wyzwoleńcza. Z początku głosiła ona niepodległość Ukrainy, jej pierwszą broszurę programową p. t. „Samostijna Ukraina" wypracował były tarasowiec M. Michnowśkyj. Lecz niebawem R. U. P. rozszczepiła się, jej główny odłam pod kierownictwem D. Antonowycza przejął platformę socjalistyczną i ostatecznie odstąpił od postulatu niezawisłości; druga część R. U. P. mniejsza, pozostała wierną pierwotnym hasłom i utworzyła N. U. P. (Ukraińska Partja Narodowa) (Michnowśkyj, Szemet i inni). W r. 1905 grupa owa wydała we Lwowie jeden numer gazety „Samostijna Ukraina", oraz parę broszur, w którym został dokładnie opracowany program N. U. P. — coś w rodzaju obecnego hitleryzmu.

Równolegle z R. U. P., staraniem B. Jaroszewskiego powstała druga partja socjalistyczna na wzór P. P. S. — Ukraińska Partja Socjalistyczna, która na krótki przeciąg czasu zjednoczyła się z R. U. P., ale potem oddzieliła się. Lecz najgłówniejszą tudzież najpopularniejszą partją była mimo wszystko — R. U. P., która pomału ewolucjonuje w kierunku socjalnej demokracji, a w r. 1905 nawet zmienia nazwę na U. S. D. R. P. (Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partja Robotnicza). Partja ta, z racji ściśle taktycznych motywów polityki realnej do rewolucji narodowej w r. 1917 — broniła hasła autonomji Ukrainy w granicach Rosji. Jednocześnie z przemianą R. U. P. na U. S. D. R. P., najbardziej ortodoksalne jej skrzydło odpada od partji i łączy się z R. S. D. R. P., (Rosyjską S. D.), jako autonomiczna jej organizacja (t. zw. „Spiłka"). Pomiędzy „Spiłką" (Spółką) nie uznającą autonomji, tylko t. zw. samorząd terytorjalny, a U. S. D. R. P. toczyła się uparta walka, która nadzwyczaj ożywiła ukraińskie życie polityczne. (Zasługi R. U. P.: wolna „nielegalna" prasa — czasopisma, broszury, odezwy, strajki agrarne 1901—2). W ślad za młodymi, organizuje się w r. 1902 również społeczeństwo starsze: bardziej prawicowych zapatrywań w Demokratycznej, — a radykalnych w Radykalnej Ukr. Partji; w r. 1906 obie zlały się w Radykalno-Demokratycznej Ukr. Partji„ która odegrała poważną rolę w ukraińskiem życiu społeczno-politycznem. W ręku tej partji znajdowała się prawie cała prasa ukraińska, pod jej przewodnictwem ideowem pozostawały obydwa przedsta-

wicielstwa ukraińskie w 1 i 2 Dumie państwowej. Swoim programem polityczno-społecznym zbliżała się ukraińska partja radykalno-demokratyczna do rosyjskich konstytucjonalistów-demokratów („kadetów"), odróżniając się od nich postulatem autonomji Ukrainy w granicach Rosji sfederowanej. Krótko: programem jej była nieco zmodernizowana Drahomanowska „Wolna Spiłka".

Naskutek reakcji rządów Stołypina, która nastąpiła po rozpędzeniu pierwszej i drugiej Dumy, ukraińskie życie polityczne znowu nabrało charakteru konspiracji. Partje lewicowe były prawie rozgromione, wielu ich członków skazano na więzienie, zesłanie lub na katorgę, inni musieli uciekać zagranicę, przedewszystkiem do Galicji, gdzie nadal prowadzili swą działalność polityczną. Nawet partja radykalno-demokratyczna nie była w stanie istnieć legalnie i czuła się zmuszoną do przeistoczenia się w tajną organizację bezpartyjną, t. zw. T. U. P. (Towarzystwo Ukraińskich Postępowców), które pod przewodnictwem prof. M. Hruszewskiego faktycznie nadawało kierunek całemu ruchowi ukraińskiemu w dawnej Rosji, aż do wybuchu wojny światowej.

Ale lata stosunkowej swobody politycznej, od pierwszej rewolucji w r. 1905 nie pozostały bez następstw dla ukraińskiej myśli politycznej. Myśl owa skrystalizowała się, ugruntowała i usamodzielniła. Nawet represje polityczne, tak liczne za rządów Stołypina — oraz wrogi stosunek społeczeństwa rosyjskiego, przestraszonego perspektywami ruchu ukraińskiego, nietylko że nie zdołały zniszczyć tego ruchu, ale wręcz przeciwnie bardziej jeszcze wzmocniły przeciwrosyjski, niepodległościowy jego charakter.

Wystąpienia przeciw-ukraińskie rosyjskiego nacjonalisty-liberała p. P. Struwe, na tle obojętnego stosunku demokracji rosyjskiej, od której wiele spodziewało się społeczeństwo ukraińskie, miały swój dodatni wpływ, specjalnie na młodzież ukraińską. Napisane z wielkiem talentem solidne prace historyczne oraz publicystyczne prof. M. Hruszewskiego («Освобожденіе Россіи и украинскій вопросъ» i in.), który wówczas był faktycznym kierownikiem polityki ukraińskiej, — fundamentalne prace ekonomiczne M. Porsza oraz M. Stasiuka, które ściśle naukowo ugruntowały niepodległość Ukrainy właśnie z punktu widzenia społeczno-ekonomicznego, oraz publicystyka D. Doncowa („Moderne moskalofilstwo" oraz inne) — rozwiewały mgłę „obrussienija". Obecnie już żadne represje nie były w stanie powstrzymać rozwoju ukraińskiego ruchu niepodległościowego. Zakaz jubileuszu Szewczenki w r. 1914, polityka anti-ukraińska, specjalnie szalejąca z chwilą wybuchu wojny światowej, którą rząd rosyjski rozpoczął mając na celu głównie zniszczenie samego ośrodku mazepiństwa poza granicami Rosji — w Galicji oraz na Bukowinie, tudzież azjatycka gospodarka Rosji w okupowanych krajach austrjacko-węgierskich — wszystko to tylko potęgowało wrogi stosunek społeczeństwa ukraińskiego względem Rosji. Lojalny początkowo stosunek T. U. P.-u, zaznaczony w wiadomej deklaracji redakcji miesięcznika „Ukrainskaja Żyźń" — zmienia się niebawem na silnie opozycyjny. Uświadomione społeczeństwo ukraińskie ogarnia „porażenczenstwo", to jest pragnienie porażki Rosji w wojnie.

Tymczasem zagranicą rozwija energiczną działalność separatystyczną, założony we Lwowie z chwilą wybuchu wojny światowej przez ukraińskich emigrantów politycznych z Rosji, „Sojuz wyzwołennia Ukrainy". Wydaje on liczną propagandową literaturę w różnych językach, rozwija działalność uświadamiającą — narodowo-polityczną oraz kulturalną w obozach jeńców, gdzie w latach 1917—18 organizuje dla pomocy Ukrainie Naddnieprzańskiej specjalne pułki z Ukraińców-żołnierzy byłej rosyjskiej armji — „syniożupannyky" w Niemczech oraz „sirożupannyky" — w Austrji. Działalność owa doznała wiele sympatji, osobliwie wśród młodzieży. Prasa rosyjska, łżąc ile się da Sojuz — pracowała dla jego popularności. Jednocześnie uciążliwość wojny wywoływała sarkanie mas. Inteligencja ukraińska usiłowała nadać owemu sarkaniu świadome zabarwienie narodowe. Należy podkreślić, że niemało zdziałał na tem polu sam rząd rosyjski przez okupację Galicji oraz Bukowiny. Rosyjscy żołnierze-Ukraińcy tutaj poraz pierwszy masowo zostali uświadomieni narodowo, — zetknąwszy się z niezależną książką ukraińską. Specjalne usługi na tem polu oddał „Kobzar" Szewczenki„ pełny, nie pokiereszowanany przez cenzurę.

Tak przed oczami naszemi przewinęło się całe życie narodu ukraińskiego pod zaborem rosyjskim. Przytoczone fakty, niezbicie stwierdzają, iż jego dążenia polityczne nigdy nie obumierały, chociaż uboczni widzowie mogliby odnieść podobne wrażenie. Wręcz przeciwnie, tętno polityczne ukraińskości w ostatnich latach przed wojną światową uderzało coraz szybciej. Ruch ukraiński przybierał na sile, to też nie dziw, że z wybuchem rewolucji, gdy spadły kajdany obco-państwowe, które dotychczas hamowały jego rozrost, tak niebywale, tak spontanicznie ogarnął całą Ukrainę Naddnieprzańską, że ostatecznie zdobył się na walkę orężną z Moskwą — w imię niepodległej rzeczypospolitej ukraińskiej. I chociaż usiłowanie to skończyło się klęską, — sam fakt, iż miało ono miejsce nie pozostanie bez skutków. Ukraińcy uwolnili się od hipnozy rosyjskości, rosyjskiej — państwowej, kulturalnej, literackiej oraz naukowej supremacji, a Ukraina ponownie wystąpiła na arenę międzynarodową jako odrębna indywidualność i — mamy nadzieję, — że obecnie Moskwa nie zdoła już wykreślić nas z mapy Europy. Jeśli zdołaliśmy się oprzeć caratowi białemu, z jego potężną siłą administracji, biurokracji, policji, szlachty, burżuazji oraz duchowieństwa — to nie ulegniemy caratowi czerwonemu, który zniszczył wszystkie te podpory, a swoją własną — oddane sobie robotnictwo — rozłożył i zdemoralizował. Oprócz dobrze karmionego, ale niepewnego (z wyjątkiem G. P. U.) wojska oraz ogromnej ośmiornicy biurokracji sowieckiej — czerwona Moskwa nie będzie miała oparcia. Wygłodzone masy ludowe, nienawidzące tyranji — nie mogą być takiem oparciem. Pośrednie silne klasy nie istnieją i pewnego pięknego poranku władza może zawisnąć w powietrzu. Współczesna, niebywale cyniczna polityka Rosji względem Ukrainy, wskazuje w jakiem położeniu bez wyjścia znalazł się czerwony carat. Gdy w Z. S. S. R. doszło już do tego , że tacy komuniści jak Skrypnyki, Diatłowie, Riczyccy et tutti quanti — okazują się nie dość pewnymi, gdy Moskwa oskarża wogóle wszystkich komunistów ukraińskich że oni gotowi są wyjść z Z. S. S. R., jako że Ukraina posiada wszystko swoje własne: robotników, fabryki, bogactwa naturalne — to sprawy nasze nie przedstawiają się tak źle, jak wielu może sądzi. Asyryjsko-babilońskiemi oraz tamerlanowskiemi środkami nie sposób rozwiązywać zagadnień narodowych. Ukraińców jest nieco więcej, niż Ormian lub Greków w Turcji, Asyryjczyków w Iraku — czy Żydów w Niemczech, zadużo, aby wszystkich ich można było wymordować lub wygłodzić.

A jeśli tak jest, to bądźmy dobrej nadziei: albowiem jak mówi poeta Ołeś:

„Narod ne wmer, narod żywe.
Chwyluje po Rujini,
I mowa płeszcze i pływe
Riczkamy po Wkrajini.

Wona żywe...
Czoho ż wy wsi w zadumi?
Kochajteś w ridnim szumi.

Rozwijte sum
I pyjte szum,
I żdit' jasnoji doli,
Szczo rwe kołosia w poli.

Jakiw Szczoholiw (ur. 1834 r.).

Wieczór

Noc się zbliża wśród zamieci,
Wczesny zmrok ogarnia dwór.
Srebrny księżyc nie zaświeci
Przez zasłonę ciężkich chmur.

Chuchnij zlekka droga żono
Na okienne szare szkła:
W białem morzu chaty toną,
W stronę cerkwi — śnieżna mgła.

Z naszym domkiem wiatr się zderzy,
I na dachu aż po brzeg —
W dziwne garby, dziwne wieże
Poukłada sypki śnieg.

W polach zimny wiatr szaleje,
Mrok zapada... biada tym —
Co samotni wśród zawiei
Walczyć będą z wichrem złym!

Jeno ty się nie trwóż wcale —
Tu nie sięgnie nocny wiew:
Ogień w piecu wnet rozpalę,
Wniosę słomy, wniosę drew.

Mokre drzewo wprzód zatrzeszczy, —
Buchnie płomień, wzlecą skry...
Niechże huczy wiatr złowieszczy
Wśród skłębionej nocnej mgły!

(Przełożył *K. Neriwnyj).*

Zabytki budownictwa ukraińskiego w Galicji

(Z alb. Łuszpyńskiego).



Cerkiew w Botelce Wyżniej.



Cerkiew w Ciszkach.

Do źródeł ukrainofobji

Wśród dziwolągów naszego życia ideowo-społecznego bodaj że największym dziwolągiem jest, użyjmy wyrazu symbolicznego, „endectwo“.

Nie mówimy o partji (czy partjach), noszących inicjały „n. d“, nie mówimy o t. zw. endecji i jej ideologji, bowiem *nie w tem tylko tkwi sedno zjawiska.* Mówimy szerzej, mówimy o pewnym kompleksie *psychologicznym*, który oddawna zagnieździł się w mentalności *średniego* Polaka i który trwa i kwitnie w może nieco prymitywnej, ale tem nie mniej popularnej formie do dziś dnia. Bo im głębiej badamy przyczyny naprz. ukrainofobji polskiej (co w tej chwili nas interesuje) tem wyraźniej widzimy, że wyrasta ona właśnie z

kompleksu tego zjawiska *psychologicznego* przedewszystkiem.

Przyjrzyjmy się temu kompleksowi bliżej. Przedewszystkiem rzuca się tu w oczy jakaś mistyczna hypnoza fantomem wielkości i wieczności *wszelkiej Rosji.* Od dzieł R. Dmowskiego począwszy poprzez twórczość „Myśli Narodowej", aż do rozumowań jakiegoś wieśniaka z Psiej Wólki („za russkich czasów, proszę pana..."), moment ten jest przedewszystkiem uderzający i jaskrawy. Obok tych rozumowań zazwyczaj idzie daleko posunięty krytycyzm wobec *własnego* państwa i *własnego* narodu, — natomiast plamy na Rosji i na wszystkiem co rosyjskie są tylko plamami na słońcu... Jeżeli są jakieś minusy, to nic, bo oni „opanowali step... bronią cywilizację przed żółtem niebezpieczeństwem... i mają szeroką naturę rosyjską" (R. Dmowski „Świat powojenny..."), albo „cukier był tańszy".

Ta hypnoza przenosi się, naturalnie, na rzeczywistość polską i tym „russkim arszinom" wszystko się mierzy. Powtarzamy, że nie o „politykę" w tej chwili nam chodzi, nie o polityczne kierunki literami „n. d." znaczone, tylko o apolityczną (i dopiero w swych skutkach polityczną) *psychologję.* A z psychologją tą spotykamy się wszędzie: i na jubileuszu Dostojewskiego (kwecień, 1931) w Warszawie, i w niewspółmiernie olbrzymiej ilości przekładów książek z rosyjskiego i „sowieckiego", i *w systematycznych* prasowych zachwytach nad „dostiżenijami" nietylko w najpoczytniejszych brukowcach („Dobry Wieczór"), lecz i w „Wiadomościach Literackich" wraz ze spokrewnionymi wydawnictwami („Rój", W-wo Fruchtmana, W-wo „Tom" i in.), nareszcie w ziemiańskim (!) i apolitycznym „Tygodniku Ilustrowanym" (ostatni artykuł Włodzimierza Fiszera).

I tutaj przychodzimy do najbardziej pikantnego momentu.

Następną rysą psychologji „endectwa", mniemającego o sobie, że jest ruchem *monopolowo* „zachodnim", „katolickim" i „narodowym", ba! nawet współcześnie „nacjonalistycznym" („na całym świecie nasza ideologja, proszę pana, zwycięża"), — jest nienaturalnie ale tem niemniej organicznie połączony z miłością do wszelkiej Rosji — antysemityzm. Ale antysemityzm ten (jak i wszystko w tym sfinksie psychologicznym) jest bardzo swoisty, niemniej niż „nacjonalizm". Antysemityzm ten bodajże „russkiego" pochodzenia („biej żydow, spasaj Rassiju!") — mimo wybijania szyb — jest werbalno-recytacyjny i *jałowy.* Nie przejawia się on, broń Boże, w pracy organicznej, w spółdzielczości (jak u „dzikich" Rusinów z tej Małopolski), w świadomości *wysiłku* umysłowego i artystycznego (bo nie wystarczy rezonować, że ktoś jest Żydem, — trzeba stworzyć polski *ekwiwalent* jego dorobku) Najoryginalniejszą właściwością tego antysemityzmu jak i „nacjonalizmu" jest to, że automatycznie tam się on kończy, gdzie się zaczyna ukochana... Rosja. W tym celu nawet skonstruowano naiwną bajeczkę, że już istnieje „nacjonalistyczna Rosja Stalina", która przezwyciężyła „żydowską Rosję" Trockiego, i czeka na „wspólną platformę (sic!) jedynego Kościoła. („Myśl Nar", Nr. 24, str. 357, artykuł „Polska wobec akcji unickiej"). Zasłuchany w swe hałasy antysemickie, antysemityzm ten wraz z nacjonalizmem nietylko cudownie „współżyją" z niezastąpionym „Żydem", lecz poprostu obejść się bez niego z codziennem życiu nie mogą, jak przystało na „prawdziwego szlachcica" [1]). Czytamy w tejże „Myśli Narodowej" (która poniekąd najlepiej daje wyraz pospolitej „endeckości" psychologicznej): „...nowopowstałe państwo (polskie — Red.) jest naprawdę dalszym ciągiem starego, a ideały Polski szlacheckiej zostały bądź co bądź ideałami naszej kultury" („Inteligencja — Gentry — Kryzys" „M. N", Nr. 20, str. 292)...

Można (i trzeba) dużo pisać na ten temat, lecz niemożliwością jest ująć go w szczupłe ramki artykuliku tygodniowego. Nadchodzi bowiem czas („w całej Europie, proszę pana"), gdy społeczeństwo polskie musi się zdecydować na ostateczne „samookreślenie" kutluralne i *psychologiczne,* bo na terenach Wschodu Europy od wieków na ostrzu noża stoi kwestja „wschodnio-zachodnia": albo kultura i psychologja *zachodnia,* albo *euro-azyjska.* Do tej odmiany, niestety, należą w *tradycjach niewoli* najwięcej utrwalone a chorobami historycznego „szlachectwa" wzmocnione tak pseudo-narodowa kultura jak krypto-zachodnia psychologja „endectwa" współczesnego, mającego za naturalnych *psychologicznych* sojuszników w dzisiejszej Polsce *wszystko,* co tchnie martwotą, niewolą, chorobami historycznemi oraz trucizną rosyjsko-sowiecką (a *temsamem* także — czarną mafją *międzynarodową!).*

I jeżeli tak pobieżnie dotykamy dziś tego tematu, to robimy to dlatego, ażeby tylko stwierdzić, że i w sprawach polsko-ukraińskich, im dalej tem bardziej istotnych dla Polski, tępa i ślepa ukrainofobja „endectwa" — mimo państwowo naiwnej i par excellence etnograficznej „ideologji" Dmowskich i Gietrychów, tkwi właśnie i przedewszystkiem nie w rusofilizmie politycznym, lecz w rusofilizmie *psychologicznym.* „Endeciarze" patrzą na te sprawy oczami nie Polaka, lecz mówiącego po polsku b. obywatela Rosji i w tym kierunku „tradycyjnie" *działają,* wywołując u przeciwnej strony zjawiska nie mniej „tradycyjne" i nie mniej „historyczne"...

Albo — „miłość Rosji", i wtedy naturalna nienawiść do Ukrainy albo naodwrót...

Niech nam czytelnicy przebaczą paradoks:

W *nowej* Polsce, w *odrodzonej* Rzeczyposjolitej żadnej „tragedji" polsko-ukraińskiej i żadnej „kwestji ukraińskiej" („małorossijskij wapros") *nie miało być.*

Jeżeli jest inaczej, to — na miłość Boską — należy uświadomić sobie, że wina leży *nietylko* w „nich".

S.

[1]) Takim „ideologicznym miszurysem" jest jeden z czołowych ludzi „nacjonalizmu" endeckiego, który w swej działalności publicystycznej i politycznej daje wzór konsekwencji rusofilskiej za pomocą frazeologji hurra — narodowej, naturalnie...

Pawło Kowżun

Mykoła Samokysza

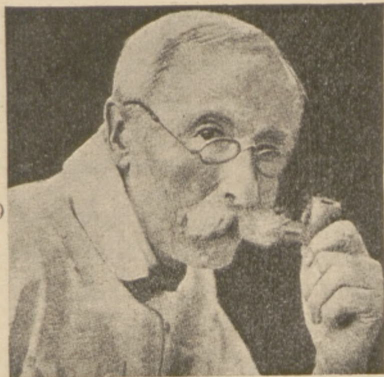
Znakomity malarz historyczny i batalista ukraiński Mykoła Samokysza jest niezrównawanym mistrzem konia i równocześnie wybitnym badaczem starej sztuki ukraińskiej.

Imię jego znane jest daleko poza granicami Ukrainy. Dorobek malarski Samokyszy za półwiecze osiągnął zawrotną liczbę: ponad 10.000 dzieł! — w tem dużo olbrzymich płócien.

M.Samokysza należy do tych świadomych malarzy ukraińskich, którzy, według wymagań swej doby, pierwsi wysunęli problem odrębności sztuki ukraińskiej tak pod względem treści jak i formy. W latach 80 ubiegłego wieku M. Samokysza należał do grupy młodych Ukraińców — studentów Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu wraz z Martynowiczem, Wasylkiwśkym oraz Słastjonem, którzy później dokonali zwrotu w odrodzeniu sztuki ukraińskiej wogóle.

M. Samokysza urodził się w roku 1860 na Czernihow-

szczyźnie we wsi Nosiwka. Po ukończeniu gimnazjum w Niżynie przy liceum Bezborodki (gdzie między innymi studjował i M. Hohol), wstąpił do petersburgskiej Akademji Sztuk Pięknych. W roku 1885 chlubnie ją kończy i wyjeżdża do Paryża, gdzie przez 2 lata pracuje u znakomitego batalisty francuskiego Detaille'a. Po powrocie do ojczyzny otrzymuje zamówienia oficjalne — na 3 wielkie obrazy batalistyczne dla muzeum w Tyflisie. W międzyczasie zwiedza kraje zachodnioeuropejskie i to dość często. We Włoszech i Hiszpanji studjuje znakomitych mistrzów renesansu. Wreszcie zostaje profesorem w petersburskiej Szkole Sztuk Pięknych. W okresie tym M. Samokysza tworzy wiele rysunków, szkiców i ilustracyj wojskowych oraz szereg różnych kompozycyj myśliwskich. Następnie odbywa podróż do Indyj z wielkimi książętami rosyjskimi. Z podróży tej opracowuje serję rysunków, które później zostały luksusowo wydane. Następnie zjawiają się dzieła jak: „Koronacja Mikołaja II“, „Puszcza Białowieska“, „Przyjazd Prezydenta Francji F. Fora“, „Carskie Łowy“ i inne.



Mykoła Samokysza.



M. Samokysza: Bój pod Caryczanką (1709 r.).

W roku 1898 M. Samokysza otrzymuje tytuł „akademika“, a w roku 1900 na wystawie wszechświatowej w Paryżu otrzymuje medal srebrny za obraz „Na zakręcie“. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej M. Samokysza wyjeżdża na front i odbywa całą kompanję. W okresie tym powstaje cały szereg ilustracyj i rysunków, a później i większych płócien. Prace z tego okresu zostały również luksusowo wydane pod tytułem: „Wojna. Dziennik malarza“.

W r. 1910 M. Samokysza zostaje profesorem oddziału batalistycznego Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu. Oddział ten pod jego kierownictwem rozwija się świetnie, wychowując szereg wybitnych batalistów współczesnych.

W czasie wojny światowej M. Samokysza przebywał wiele ze swymi uczniami na frontach rosyjskich. Obecnie pracuje na Ukrainie.

M. Samokyszę długo prześladowały najbardziej odpowiedzialne zamówienia oficjalne, których, rzecz zrozumiała, nie mógł odrzucić. M. Samokysza, świadomy Ukrainiec, całą istotą swoją płonął do pracy na niwie rodzimej. To było marzeniem jego duszy, jego pragnieniem wewnętrznem. Nie opuszcza ani jednej okazji, ani jednej wolnej chwili, gdy chodzi o pracę dla ukraińskości. M. Samokysza wraz z S. Wasylkiwśkym, również znakomitym malarzem, pracują nad ukraińskim materjałem historycznym i wspólnie wydają przepiękny album p. t. „Ukraińska Staryna“. Owocem dalszej ich wspólnej pracy nad ornamentyką ukraińską jest wspaniałe wydawnictwo p. t. „Ukrainśkyj Ornament“. Obaj odczuli brak ukraińskich materjałów artystycznych, na których można byłoby oprzeć ówczesną sztukę ukraińską. Prace ich teraz są nieodzownemi materjałami w ukraińskiej literaturze artystycznej. A jeżeli weźmiemy pod uwagę owe czasy ciężkiej reakcji, to dopiero całkowicie możemy ocenić znaczenie pracy dwóch ukraińskich artystów-patrjotów.



M. Samokysza: Ilustracja.

W międzyczasie M. Samokysza tworzy kilka większych obrazów na ukraińskie tematy historyczne, maluje w stylu ukraińskim ściany znanego domu Ziemstwa Połtawskiego, oraz wykonuje okładki, plakaty i ilustracje dla wydawnictw ukraińskich i opracowuje poważną liczbę malowideł w stylu ukraińskim. Następnie pracuje nad wyszukiwaniem ukraińskich materjałów artystycznych i przygotowuje do druku materjały z ukraińskiej architektury i archeologji.



M. Samokysza: „Hetman Chmielnicki w Kijowie“.

Wszystko to stawia M. Samokyszę w pierwsze szeregi bojowników o ukraińską sztukę plastyczną — a jego prace o sztuce rodzimej odegrały przełomową rolę w rozwoju kultury plastycznej narodu ukraińskiego.

VARIA

„Czerwonyj Szlach”

CZERWONYJ SZLACH — literaturno-chudożnij krytycznyj i hromadśko-politycznyj misiacznyk Nr. 1, 1934, DWOU, nakład 3.500 str. 202.

Po długiem i beznadziejnem milczeniu, na „odcinku“ literatury niespodzianie zjawił się numer charkowskiego miesięcznika (teoretycznie, bo praktycznie w ostatnich latach pismo to wychodziło b. rzadko i b. nieregularnie) „Czerwonyj Szlach“.

Oficjalną przyczyną tego zmartwychwstania pisma sowieckiego jest dziesięciolecie śmierci Uljanowa — Lenina. Nieoficjalną zaś przyczyną, dającą się wyczuć między wierszami artykułu wstępnego, — jest poprostu rozkaz „wiernego „*soratnika*“ (nowe — po czystce — ukraińskie słowo! — E. K.) tow. Stalina — Pawła Pietrowicza Postyszewa“ (str. 7), ażeby „pisarze sowieccy Ukrainy“ — zademonstrowali „olbrzymi jakościowy wzrost literatury“ (str. 8) na terenie kierowanej przez niego prowincji Z. S. S. R.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że najmocniejszy i najwybitniejszy z pisarzy ukraińskich *M. Chwylowyj* zastrzelił się dn. 13.V. 1933, najciekawszy z prozaików *W. Pidmohylnyj* (jak również *M. Antonenko-Dawydowycz)* znajduje się niewiadomo (?) gdzie, że najwybitniejszy krytyk i poeta-erudyta *M. Zerow* w zeszłym roku został proklamowany jako „nacjonalista petlurowski, łączący się z interwentami kapitalistycznymi“ (widocznie za pomocą tłumaczeń Owidjusza i Wergiljusza — E. K.) ze wszystkiemi skutkami tego proklamowania (Sołowki), że nareszcie ten sam los spotkał Bogu ducha winnego humorystę Ostapa Wysznię (b. wegetarjańska odmiana Zoszczenki na terenie Ukrainy Sow.) i wielu wielu innych, — zrozumiemy, że wykonać rozkaz władzy było dosyć trudno.

I rzeczywiście.

Mimo mobilizacji „imion“ — spotykamy przecież takie nazwiska, jak Tyczyna i Rylśkyj — tom pisma b. słabo demonstruje ten „rozkwit“. W tomie tym chyba niema żadnych „szkodników“ i „tajnych nacjonalistów“!

P. Tyczyna w obu swych wierszach („Pieśń Armji Czerwonej“), przeładowanych „siłą“, „tężyzną“, „fizkulturą“ oraz nienawiścią do „marzeń o państwowości“(!) i „głupiego idealizmu“, wywiera raczej kliniczne wrażenie:

Padaj panstwo, upadaj —
Partija riszyła.
Z namy sława praporiw,
Z namy Woroszyłow!

Albo:

Kapitalizmu katechizis, —
Ne liz‘, — ne wytanciujet‘sia.
Żyttia! pryroda! fizis! —
Oce nam do łycia,
Oce nam do łycia.

Napozór nic dziwnego niema w wierszach M. Rylśkiego, (nawet brak wyraźnej „linji generalnej“). Słowa zwyczajne, język jeszcze „stary“, nie „wyczyszczony“, ten sam styl, nawet właściwe autorowi mistrzostwo. Ale wrażenie z tych starannie *zrobionych*, ale zupełnie pozbawionych duszy wierszy — jest straszne, wprost niesamowite!

Widocznie więzienie i zesłanie bardzo pomogło poecie „przebudować“ swój „burżuazyjno-nacjonalistyczny“ charakter. Wiersze Rylśkiego, — jako *dokument*, — są może najsilniejsze w tym „reprezentacyjnym tomie“...

Cóż pożal się Boże, można powiedzieć o „prozie“? Oto np. pisarz o zupełnie nowem w literaturze ukraińskiej nazwisku. — *J. Baszmak* — napisał powieść p. t. „Siła“, której pierwsza „część“ wynosi aż 6½ stron, cała zaś (trzy części) — 28 stron. Tematem tej „powieści“ jest montaż turbiny na Dnieprostroju, w czasie którego bohater powieści przeżywa „opętanie szturmowstwa“, graniczące ze zwykłem obłąkaniem.

W tym samym stylu jest „romans“ *J. Szowkoplasa* „Inżyniery“.

Jest jeszcze „przekład z hebrajskiego“ — poemat *M. Chaszczewackiego* p. t. „Śmierć Lenina“ i przekład z angielskiego — powieść „1919“ *J. Dos-Passosa.*

Pozatem krytyka — denuncjacja poety M. Bażana i nekrolog z portretem Łunaczarskiego („Pamięci bolszewika — internacjonalisty“). Czyż trzeba dodawać, że tom zdobią portrety Lenina i Stalina.

Stary „Czerw. Szlach“ niegdyś dawał choć zredukowaną do minimum i wypaczoną do niepoznania kronikę zagraniczną. Obecnie „zagranicę“ reprezentuje Chaszczewacki i Dos-Passos.

Duchowe życie Ukrainy podsowieckiej przygniata hermetyczna pokrywa...

E. K.

Dyktatura komunistyczna a kwestja narodowościowa

W sjonistycznym „Nowym Dzienniku“ (Kraków) ukazał się artykuł mgr. L. Halperna p. t. „*Dyktatura komunistyczna*“. Stwierdzając na wstępie, że dyktatura ta należy do najkonsekwentniejszych i najbezwzględniejszych, autor zwraca uwagę na zjawisko, że liczne rzesze europejskich sympatyków eksperymentu sowieckiego na wytykanie ucisku i politycznej niewoli w Sowietach, odpowiadają, że dla demokratycznej treści warto złożyć ofiarę z demokratycznej formy.

Na pytanie czy wolno i czy warto zrezygnować z formalnych swobód obywatelskich w imię dobrodziejstw komunistycznej demokracji materjalnej, autor odpowiada negatywnie, zwracając uwagę, że w ustroju demokracji gospodarczej i politycznej dyktatury nie będzie gwarancji, że dzierżący władzę nie zechcą i nie potrafią zlikwidować gospodarczej równości na rzecz uprzywilejowania własnej kliki i obozu jej adherentów. Jeśli komunizm istotnie zaspakaja równomiernie i racjonalnie potrzeby całości społeczeństwa, nie powinien się obawiać buntu i niezadowolenia uszczęśliwionych przez siebie mas, czemuż zatem odbiera im prawa? „Czyniąc to przecież, komunizm budzi podejrzenie, że widać reklamowana przezeń demokratyczna treść musi być problematycznej wartości“.

Po tych teoretycznych rozważaniach, autor szczegółowo omawia poszczególne dziedziny działalności Sowietów, usiłując wykazać, że *w dziedzinie politycznej dyktatura komunistyczna nie daje pokoju, w dziedzinie gospodarczej i socjalnej natomiast brak równości, a co gorsze powszechnego minimum dobrobytu.*

Z punktu widzenia zainteresowań naszego pisma cytujemy ustęp artykułu p. Halperna, poświęcony kwestji narodowościowej: „W dziedzinie *narodowościowej* komunizm chełpi się, że realizuje szeroki liberalizm — ale *Ukraińcy, Żydzi, Gruzini i wiele innych narodowości w Z. S. S. R. podnoszą zgodnie, że komunizm nietylko nie zaspakaja ich elementarnych potrzeb narodowych, lecz przeciwnie: nierzadko druzgocze ich największe narodowe nadzieje.*

Stosunek ideologów komunistycznych do idei narodowej był zawsze nieufny, obojętny, lekceważący, jeśli już nie zdecydowanie wrogi. Kosmopolita Lenin zapewniał, że „robotnicy tworzą na całym świecie swą międzynarodową kulturę“ i że z drugiej strony „mieszczański nacjonalizm... narodów podnosi głowę i stara się przy pomocy walki narodowej albo walki o narodową kulturę odwrócić uwagę klasy robotniczej od jej wielkich, świat cały obejmujących zadań“. („Prawda“, 23.V. 1913.). Ideę autonomji narodowo-kulturalnej nazywa Lenin „głupstwem upiększonego nacjonalizmu“ i zapewnia, że proletarjat świadomy swego internacjonalizmu nigdy za niem nie pójdzie („Za prawdu“, 11.XII. 1913).

Praktyka narodowościowa Sowietów idzie po linji ideologji Lenina. Wprawdzie 2.XI. 1917 r. wydano „historyczny“ dekret narodowościowy Lenina-Stalina, proklamujący „równość i suwerenność narodów Rosji“, a nawet „prawo narodów Rosji do swobodnego samostanowienia, aż do odłączenia się i stworzenia samodzielnych państw“, ale gruziński ruch niepodległościowy stłumiono wbrew woli narodu gruzińskiego, sjonizm i uprawianie kultury hebrajskiej uznano za objawy kontrrewolucyjne, a na Ukrainie stosuje się niebywały ucisk narodowościowy. Wbrew szumnym proklamacjom, praktyka sowiecka coraz bardziej wynaradawia, nawet językowo masy narodowości nierosyjskich, a że języków narodowych nie może zastąpić nieistniejący język proletarjacki, czy też „internacjonalny“, proces ten jest jednoznaczny z rusyfikacją. Kulturę rosyjską uznaje się za „najgłębiej przesiąkniętą pierwiastkami internacjonalistycznemi, kulturę większości mas pracujących w Z. S. S. R.“.

Ten chaos sprzeczności kosmopolityczno-narodowy w komunizmie jest jednak łatwy do zrozumienia. Komunizm w swem założeniu jest ruchem kosmopolitycznym, wyłącznie klasowym i antynarodowym, musi się on jednak liczyć z silnym nastrojem narodowym w Rosji i w innych krajach, gdzie prowadzi swą propagandę. W obecnym okresie przejściowym — wywodził Stalin na XVI Kongresie partji — komunizm musi posługiwać się językami narodowemi, by przy ich pomocy skomunikować masy. Gdy to się stanie, nastąpi okres jednej dla całego świata kultury proletarjackiej. Taką jest treść narodowościowa dyktatury komunistycznej“.

Swe wywody kończy autor konkluzją: „W imię groźby wojny imperjalistyczno-rosyjskiej albo rewolucyjno-kominternowskiej, w imię zignorowania dążeń i nadziei narodowych, w imię głodu, („trudności aprowizacyjnych“) i braku równości — zrezygnować z praw, swobód, demokracji? *Nie wolno i nie warto!* Jeśli już ewolucyjne szukanie wyjścia z trudności gospodarczych, jeśli powolne i żmudne poprawianie ekonomicznych stosunków, jeśli zrezygnowanie z radykalnych, cudownych środków leczniczych — to już lepiej w atmosferze wolności i kultury narodowej, *pod panowaniem demokracji!*“

Zjazd Korporantów Kijowskich

2 i 3 czerwca odbył się w Warszawie Zjazd członków Korporacji Polskiej w Kijowie, założonej w 1854 r., której tradycją było szczere zrozumienie sprawy ukraińskiej, mimo tragicznych zajść w Sołowjówce, gdzie zginął niejeden członek tej organizacji.

Zjazd zgromadził liczne grono dawnych zapaleńców-działaczy, — dziś poważnych inżynierów, adwokatów, prawników i t. p., — ludzi stojących na mniej lub więcej odpowiedzialnych stanowiskach w niepodległej Polsce. Przy stole prezydjalnym zasiada marszałek Senatu Szymański, wśród uczestników Zjazdu znajduje się p. Jarocki, który niedawno wrócił z Kijowa do Polski, sędzia Idźkowski oraz wielu wybitnych kresowców.

Po referacie p. Ostrowskiego zabierają głos liczni przedstawiciele kijowskiej wiary korporanckiej. Podaję nazwiska Wł. Antonowicza, dr. Jurkiewicza, Tadeusza Rylskiego i innych. Atmosfera staje się coraz bardziej serdeczna. Szczerze i przyjaźnie mówi się o dawnych kolegach-Ukraińcach i o ukraińskości wogóle. Na bankiecie w hotelu Bristolu nastrój braterski panuje niepodzielnie. Z piersi kresowców samorzutnie wyrywa się pieśń ukraińska, rozbrzmiewająca echem młodości i wspomnieniami z nad Dniepru i spod majestatycznej mogiły Szewczenkowej.

Miejmy nadzieję, że te wspomnienia i przypomnienia w miłej atmosferze zjazdowej będą bodźcem do intensywnej, pożytecznej i owocnej pracy „korporantów“ na terenie kwestji polsko-ukraińskiej.

Organ Ks. Metropolity Szeptyckiego o manifestacjach na cześć poległych

„Meta“ z daty 17 czerwca w artykule p. t. „Manowce źle zrozumianej aktywizacji“ omawia wypadki, które zaszły w ostatnich czasach w związku z manifestacjami na cześć poległych żołnierzy ukraińskich, w szczególności na wypadki dn. 29 kwietnia w Mistkowiczach, dn. 9 maja w Mokrzanach. Obecnie władza administracyjna wydała nakaz rozkopania usypanych mogił i niedopuszczania do sypania nowych. „Meta“ przypomina również wypadki na cmentarzu łyczakowskim i janowskim we Lwowie. „Meta“ stawia pytanie, czy „aktywność“ spowodowana czynnikami ukrytemi i nielegalnemi jest istotnie pożyteczna dla ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego, czy też szkodliwa. Skutkami faktycznemi legalnej mobilizacji najszerszych kół ludności na gruncie kultu poległych bohaterów czyli że zwęża się jeszcze jedna legalna możność walki. „Meta“ uważa, że nastąpił najwyższy czas przeprowadzenia rewizji poglądów na tym odcinku. Nieodpowiedzialność musi zniknąć z tych najdelikatniejszych, a zarazem najniebezpieczniejszych odcinków życia społecznego. Zachodzi niebezpieczeństwo, że znikną manifestacje religijno-narodowe i źle zrozumiana aktywność rewolucyjna pokaże swe drugie, niepożądane ostrze. Zadaniem chwili jest skierować kult poległych bohaterów w stronę słuszną i wyrwać go z manowców, do których prowadzi je — być może wbrew swej woli — ukraiński brak poczucia odpowiedzialności.

(WU).

Ze świata i z kraju

NIEZADOWOLENIE POLITAJENTÓW.

Komunizujący tygodnik *„Pracia“* (Nr. 24) omawia kampanję ośrodków komunistycznych w kierunku zwołania kongresu robotniczo-chłopskiego we Lwowie, zainicjowanego przez komunistów jako przeciwstawienie projektowanemu kongresowi narodowemu Ukraińców. Chodzi tu o rezolucje, wyniesione przez różne agentury sowiecko-komunistyczne, uchwalane jako materjał na kongres robotniczo-chłopski. *„Pracia“* niezadowolona z tych rezolucyj pisze:

„Błędem prawie wszystkich rezolucyj jest to, że towarzysze nie zdają sobie sprawy, że główny ogień trzeba zwrócić przeciwko bandyckim watahom OUN — faszyzmu, przeciwko całemu ukraińskiemu narodowemu faszyzmowi, który na naszych ziemiach jest główną podstawą obozu panującego".

Dalej:

„Niedostatecznie podkreślono we wszystkich rezolucjach potrzebę walki z antysemityzmem. Widać z tego, że nie wszyscy nasi towarzysze zdają sobie sprawę, jak wielkiem dla nas niebezpieczeństwem jest propaganda antyżydowska"...

Pozatem, niezadowoleni politajenci z „*Praci*" zwracają uwagę „dołom" na słabą „bojowość" komitetów lokalnych.

ZAKOŃCZENIE PROCESU KOMUNISTYCZNEGO W KOWLU.

Tygodnik „*Wołyn*" (Nr. 24) donosi o zakończeniu wielkiego procesu komunistycznego w Kowlu. Główni oskarżeni: Bukatczuk, Sozaut oraz Olga Kocko, — przywódcy akcji dywersyjnej na terenie Wołynia, skazani zostali na 15 lat więzienia i pozbawieni praw na 10 lat.

„HUCULŚKE SŁOWO".

Pod takim tytułem ukazał się Nr. 1 nowego dwutygodnika ukraińskiego w Kołomyji. Pismo to jest wydawane przez Organizację Ukraińców miasta Kłomyji. Początkowo przyjętą nazwę tego pisma „Trembita" zamieniono na „Huculśke Słowo".

DZIESIĘCIOLECIE GIMNAZJUM UKRAIŃSKIEGO.

Gimnazjum ukraińskie w Równem 17 czarwca r. b. uroczyście obchodziło 10-lecie swego istnienia. W związku z jubileuszem delegacja rodziców oraz grona nauczycielskiego doręczyła Ministrawi W. R. i O. P. p. W. Jędrzejewiczowi gimnazjalny żeton pamiątkowy.

WIELKI SUKCES WASYLA TYSIAKA W OPERZE WARSZAWSKIEJ.

Występujący w dn. 19 b. m. w roli Leńskiego („Eugenjusz Oniegin") znany śpiewak ukraiński p. Wasyl Tysiak odniósł niezwykle duży i zasłużony sukces. Nagradzany szczeremi i długiemi oklaskami rozentuzjazmowanych bywalców Opery Warszawskiej bisował wykonywane arje.

Zdobywającemu sobie nader wybredną publiczność warszawską śpiewakowi o tak jaskrawym talencie i wysokiej kulturze, jakim jest bezwątpienia p. W. Tysiak, ze swej strony życzymy jaknajwiększego powodzenia.

SZKOŁA HANDLOWA WE LWOWIE.

We Lwowie od szeregu lat istnieje ukraińska średnia szkoła handlowa, utrzymywana przez T-wo „Proswita". Szkoła ta ma kierunek spółdzielczy, stawiając sobie za zadanie przygotować abiturjentów do pracy w spółdzielniach. W roku bieżącym szkołę ukończyło 34 uczni w tem 16 dziewcząt. Dwóch uczni niedopuszczono do egzaminów, a jednego pozostawiono na drugi rok. Wychowankowie szkoły handlowej T-wa „Proswita" we Lwowie zdążyli już ustalić sobie opinję dobrze przygotowanych pracowników handlowych. Dyrektorem szkoły jest D. Kareneć.

ALARMY ŻYDOWSKIE NA PODKARPACIU.

Użhorodzie „*Ukrainśke Słowo*" (Nr. 24) w artykule p. t. „*Karczmarze i nasz naród*" pisze m. in.

„Żydowscy agitatorzy partji agrarnej ostrzegają Żydów przed szerzeniem się fali antysemityzmu na Rusi Parkarpackiej i wzywają Żydów do tworzenia komitetów dla walki z antysemityzmem. Sprawę rozdmuchują już również czasopisma rabinów. Możemy wszystkich tych agitatorów i rabinów zapewnić, że antysemityzm się nie szerzy i niema go na Rusi Podkarpackiej, a cały ten krzyk i ryk trąb jerychońskich powstał dlatego, ponieważ agitatorów kłuje w oczy ruch spółdzielczy i antyalkoholowy na Rusi Podkarpackiej.

Dalej w tym samym artykule czytamy:

„Komunikują nam, że karczmarze po wsiach otrzymali nakaz, aby przy każdej sposobności agitowali na rzecz kierunku moskwofilskiego a przeciwko ukraińskiemu".

Na marginesie

„Karpatorusskij Gołos" a „Izwiestija"

Znany komiwojażer komunizmu sowieckiego, obwołany przez snobów za „genjusza" — Eljasz Erenburg, od czasu do czasu zamieszcza swe korespondencje i „reportaże" w czasopismach moskiewskich. Charakterystyczne jest, że autor z pasją opisujący w każdym swym artykule proces „gnicia burżuazyjnej Europy" (głód, bezrobocie, nędza mas pracujących i t. d.), mieszka *stale* w.... Paryżu.

Otóż w ostatniej serji swych artykułów pod soczystym tytułem „W dżunglach Europy", ten champion bezczelności pisząc o Rusi Podkarpackiej przytacza nie bez przyjemności następujący cytat z moskalofilskiego „Karpatorusskiego Gołosu", wychodzącego w Użhorodzie:

> „Moskwa i dzwony moskiewskie będą miały znaczenie decydujące w problemacie europejskim w przebudowie świata. Litwinow bywa i w Ameryce, i w Rzymie, i w Warszawie. Wszyscy mu się przysłuchują. Wszędzie uczą się języka rosyjskiego. Los nasz — los karpatorossów — nierozerwalnie związany jest z Moskwą. Ale właśnie wtedy, gdy do potęgi rosyjskiej dziś łasi się cały świat, nieszczęśliwy „naród karpatorusskij" musi wegetować z jakimś sztucznym djalektem (aluzja do języka ukraińskiego — Red.). Mamy obecnie głód. Lecz u nas tak samo płonie choinka (!), tak samo śpiewamy kolendy (!!) jak i w Rosji".
>
> („Izwiestija" Nr. 105 dn. 6.V.34).

Niestety, radość p. Erenburga, wynikająca z jego podróży inspekcyjnej po Rusi Podkarpackiej ma pewne podstawy...

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM